

Prawda i kłamstwo

Uniwersytety sprostają powołaniu dostarczania bezpiecznej prawdy, jeśli będą uczciwe

Łukasz A. Turski

Profesor w Centrum Fizyki Teoretycznej PAN oraz na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie



Latem 1870 r. u wybrzeży Katanii rozbił się brytyjski szkuner „Psyche”. Szczęśliwie cała załoga, a także spora część drogiego ładunku ocalały. Jednym z uratowanych członków załogi „Psyche” był angielski matematyk William Kingdon Clifford. Wraz z pasażerami „Psyche” udawał się na Sycylię, aby obserwować zaćmienie Słońca. Katastrofa była jednak tragiczna w skutkach dla Clifforda, bo odezwała się odziedziczona po matce gruźlica. Mimo heroicznej walki zabiła go w 1879 r.

POTRZEBA BEZPIECZNEJ PRAWDY

William Clifford był nie tylko genialnym matematykiem - to jemu zawdzięczamy pierwsze próby zastosowania nieuklidesowych geometrii do opisu zjawisk fizycznych i kosmologii (pełne zastosowanie tych geometrii przyniosła dopiero ogólna teoria względności Einsteina w 1915 r.), a studenci matematyki i fizycy do dziś uczą się o algebrach Clifforda. Był on też jednym z najwybitniejszych filozofów przyrody, którego twórczość starannie starają się ukryć modni dziś pionierzy postmodernistycznej paranauki. W swojej twórczości filozoficznej Clifford, niezależnie od poprzedzającego go Tomasza Jeffersona, sformułował odpowiedź na podstawowe pytanie: co jest przedmiotem badania nauki. W wykładzie wygłoszonym w 1872 r. w Brighton powiedział: „Przedmiotem nauki jest wszechświat człowieka; to znaczy wszystko to, co jest, było lub może być związane z człowiekiem”.

Cliffordowi zawdzięczamy też bardzo ważne pojęcie bezpiecznej prawdy. Wielki polski filozof i matematyk Jakub Bronowski, pamiętny autor pierwszego wielkiego serialu telewizyjnego BBC o nauce „Powstanie człowieka” („The Ascent of Man”), poświęcił temu pojęciu niemal całą swoją książkę „Zwykle znaczenie nauki” („The Common Sense of Science”). Tytuł jest parafrazą dzieła Clifforda „Zwy-

kle znaczenie nauk ścisłych” („The Common Sense of Exact Science”). Według Clifforda i Bronowskiego, nauka jest jedynym codziennym dostawcą bezpiecznej prawdy - opartej nie na przyjętej z góry ideologii, ale na poznawaniu faktów i formułowaniu

ogólnych praw fakty te porządkujących.

W cywilizacji europejskiej, opartej na szeroko rozumianych wartościach chrześcijańskich, potrzeba społecznego dostępu do bezpiecznej prawdy pojawiła się bardzo wcześnie. Bardzo wcześnie też, niemal tysiąc lat temu, społeczeństwo stworzyło instytucję mającą mu dostarczać bezpiecznej prawdy o wszechświecie człowieka. Instytucją tą były, są i powinny pozostać uniwersytety. W jednej ze wspaniałych baśni warszawskich Or-Ota (Artura Oppmana), gdy gród Warszawy zagrożony został przez bazyliżka, strwożony lud miasta nie szukał zbawienia na ratuszu, zamku czy w katedrze, ale u „mistrza z wieży”, symbolizującego właśnie źródło ratującej miasto prawdziwej wiedzy.

POTĘGA WOLNEJ MYŚLI

Od początku uniwersyteccy dostawcy bezpiecznej prawdy byli narażeni na nieprzychyłość ze strony władz świeckich i duchownych. To nic, że królowie wydawali prawa o autonomii uczelni, że sobór laterański gwarantował niezależność szkół katedralnych i nauczycieli oraz głosił równy dostęp do uczelni dla wszystkich. Los Abelarda czy niemal pięcioletnie zamknięcie Oksfordu na początku XIII wieku, nie wspominając już o przybyciu do Oksfordu wizytatorów parlamentarnych wysłanych przez lorda protektora Cromwella, mówią same za siebie. Przykładów z ostatnich stuleci też łatwo dostarczyć nie ma. Wielka humboldtowska tradycja uniwersytetów niemieckich legła w gruzach w okresie III Rzeszy, słabe carskie uniwersytety nie podniosły głowy w czasach komunizmu.

Na Księżyc dolecieli absolwenci wolnych uniwersytetów, a nie karni elewi janczarskich szkół Związku Radzieckie-



go. Nasze uniwersytety ledwie przetrwały lata zarządzania nimi przez „przodującą siłę” - PZPR - płacąc za to kolosalną cenę, od której odsetki będziemy jeszcze długo spłacać. Dziś, niestety, autonomia intelektualna i prawna uczelni jest znowu zagrożona, nie tylko zresztą w krajach młodych demokracji. Postmodernistyczna polityczna poprawność czasami wydaje się wstrząsać podstawami jednego z najbardziej odpornych systemów niezależnej edukacji i badań, jakim są uniwersytety amerykańskie. Przypomnę tu tylko ataki na prezydenta Uniwersytetu Stanforda czy skandal z dopuszczeniem do wystąpienia dr. Warda Churchilla, udającego Indianina autora porównań ofiar zamachu na WTC z Eichmanem.

W Polsce mamy bardziej sformalizowany atak na odwojowane 15 lat temu swobody uniwersyteckie, zawarty w prezydenckim projekcie ustawy o szkolnictwie wyższym i w nagłośnionej już przez media poselskiej próbie wpisania do ustawy zapisów jawnie skierowanych przeciw swobodom uniwersyteckim, na przykład o usuwalności władz rektorskich.

KŁAMSTWO NA UNIWERSYTECIE

Podstawą działania uniwersytetów, jeżeli mają sprostać swojemu powołaniu dostarczania bezpiecznej prawdy, jest bezwzględna uczciwość w badaniach naukowych i ich przekazywaniu społeczeństwu. To ostatnie dokonuje się przede wszystkim w procesie nauczania. Trzecim ważnym elementem wypełniania roli uniwersytetów jest zapewnienie wolnego dostępu do wyników badań naukowych. Niestety, ostatnie lata dowodzą, że środowiska akademickie ugięły się pod presją otaczającego świata w sposób zagrażający wypełnianiu przez uniwersytety ich misji. Przypomnę tylko skandal dr. Therezy Imanishi-Kari, który na dziesięć lat zachwiał karierą Davida Baltimore'a, laureata Nagrody Nobla, dziś rektora Caltechu. Przypomnę bolesną dla mnie, fizyka, sprawę z ostatnich lat: fałszu badawczego dr. Schoena i - używając delikatnych słów - niedopatrzenia ze strony jego mentora, profesora Battloga ze sławnej zurychskiej ETH. Oszustwa te znalazły się najpierw jako wielkie odkrycia na pierwszych stronach wielkonakładowych gazet, a Niemieckie Towarzystwo Fizyczne musiało rozsyłać z już wydrukowaną księgą największych osiągnięć fizyki 2002 r. erratę do rysunków pochodzących z prac Schoena i Battloga: „Dane pokazane na rysunku nie zostały zweryfikowane i są prawdopodobnie sfalszowane”.

W Polsce kłamstwa w nauce i oszustwa uniwersyteckie przybrały groźne rozmiary, głównie z powodu powszechnego rozprężenia etycznego ostatnich lat. Mamy narastającą falę plagiatów prac magisterskich, licencjackich i doktorskich. Niestety, mamy też do czynienia z plagiatami popełnianymi za postępującym przyzwoleniem środowiska akademickiego przez osoby zajmujące poważne stanowiska

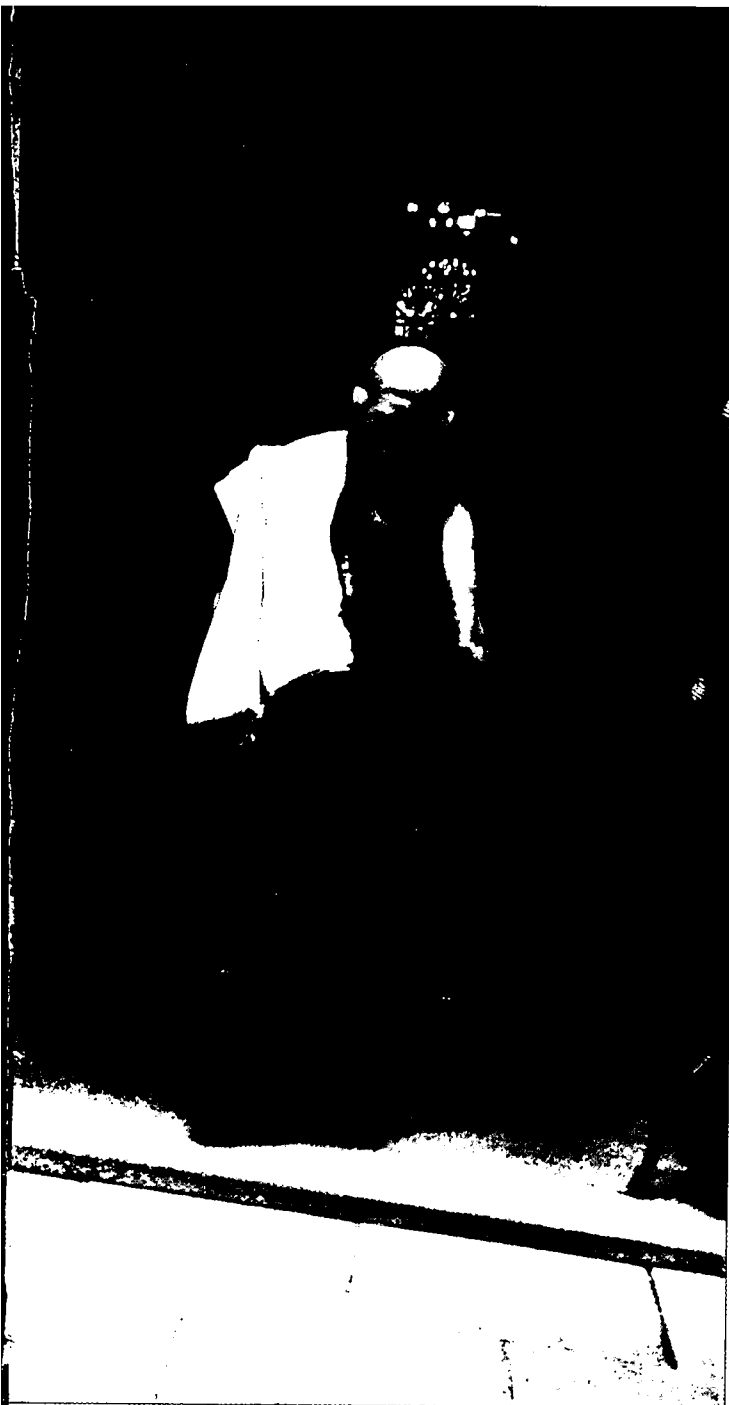


w państwie, na przykład posłów (sprawa żenującego magisterium znanego posła AWS w poprzedniej kadencji), byłych rektorów (niejasna sprawa rozdziałów z książek byłego rektora jednej z akademii ekonomicznych, dziś zasiadającego w kluczowej instytucji finansowej Polski). Sam jestem ofiarą plagiatu popełnionego przez profesora jednej z uczelni bydgoskich, którego ostatnio - mimo ujawnionego przed laty plagiatu - wybrano na prorektora tejże uczelni.

Nie wspominać już o skandalicznym fakcie zatrudniania przez jedne uczelnie osób wyrzuconych z innych za wielokrotne plagiaty, o których szeroko pisały media.

Uwład prawa publicznego, nie będącego w stanie uporać się na przykład z problemem internetowego handlu pracami maturalnymi, licencjackimi i magisterskimi, jest wzmocniony przez skandaliczny brak odpowiedzialności i moralny upadek tych, którzy podpisują splagiatowane dy-

Polska nauka nie skorzystała na razie z „renty zapóźnienia”, p



plomy i nawet po ujawnieniu plagiatów lub zakupu dyplomów tuszują sprawy w celu „obrony dobrego imienia uczelni”.

Ciężkim naruszeniem zasady uczciwości naukowej jest jednocześnie prowadzenie kilkudziesięciu prac magisterskich. To jest jawne przyzwolenie na ich fałszowanie, a w najlepszym wypadku na ich tandetny poziom. Podobnie jak publikowanie tandetnych skryptów wykładów (często

Inauguracja roku akademickiego 2004/2005 na **Uniwersytecie Warszawskim** (trzecie miejsce wśród uczelni publicznych)

przepisanych w złym przekładzie z obcojęzycznych podręczników).

Skandalem jest okłamywanie młodych ludzi, że da się zdobyć prawdziwe wykształcenie na wykładach prowadzonych przez ponure postaci z okresu komunizmu, kiedyś uczące o wyższości zamordyzmu (czyli demokracji ludowej) nad demokracją „normalną”, a dziś na odwrót. Klasycznym przykładem jest tu telewizyjny program Edusat. Jeżeli dodać do tego tuszowanie czysto kryminalnych przestępstw popełnianych przez przedstawicieli środowisk akademickich (senat nowo utworzonego uniwersytetu w jednym z miast na południu Polski nie zdobył się na odwołanie z urzędu rektora prawomocnie skazanego za spowodowanie po pijanemu wypadku drogowego), to musimy się poważnie zastanowić, czy nie znaleźliśmy się blisko granicy, za którą zasadą naczelną jest kłamstwo, a nie prawda. Ostatnie badania opinii publicznej wskazują, że obywatele wierzą naukowcom (tylko 1 proc. badanych uważa, że naukowcy kłamią; podczas gdy politykom kłamstwo zarzuca ponad 70 proc. badanych). Czy mamy to zaufanie stracić?

ZAPROSZENIE DO MARNOTRAWSTWA

Od wielu lat sytuacja materialna uczelni publicznych w Polsce, a jeszcze bardziej sytuacja finansowania badań naukowych, jest niedobra. Słychać lament, że bez zwiększenia nakładów na badania i kształcenie wyższe znajdziemy się w tragicznej sytuacji. Niestety, wiele jest w tym nieszczerości motywowanej dbałością o prywatę, a nie o prawdę i dobrą tradycję uniwersytecką. Nie zamierzam raz jeszcze powtarzać publikowanych już przeze mnie przykładów skandalicznego marnowania publicznych pieniędzy na pseudonaukowe poczynania w wielu dziedzinach nauki, szczególnie nauk stosowanych. Wprowadzona w życie niedawno ustawa o finansowaniu nauki, krytykowana przeze mnie publicznie i w czasie jej przygotowania w wewnętrznych, niezbyt budujących debatach w Komitecie Badań Naukowych, nie przyczyni się do poprawy sytuacji. Oby nie okazała się drogą do jeszcze większego marnowania pieniędzy podatnika.

Ustawa nie wprowadza mechanizmów umożliwiających i stymulujących samooczyszczanie się środowisk naukowych. W Polsce nie skorzystaliśmy na razie z „renty zapóźnienia”, pozwalającej unikać błędów popełnionych przez rozwinięte kraje świata. A jest czego unikać. Trudna, żeby nie powiedzieć dramatyczna, sytuacja powstała w wyniku działania w USA prawa Dole-Byah. Doszło do deformacji w podstawie oceny merytorycznej publikacji prac naukowych w dziedzinie szeroko rozumianej medycyny, na przykład w farmakologii. Wielu szefów grup badawczych prowadzi własne firmy, znajdując się więc niemal bez przerwy w sytuacji konfliktu interesów.

ozwalającej unikać błędów popełnionych przez kraje rozwinięte

KLASA MIĘDZYNARODOWA UCZELNIE PUBLICZNE

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu	94,75
Uniwersytet Jagielloński	94,5
Uniwersytet Warszawski	94,25
Akademia Medyczna w Poznaniu	93
Szkoła Główna Handlowa w Warszawie	93
Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie	92,75
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu	92,5
Akademia Medyczna w Warszawie	92,25
Uniwersytet Łódzki	92
Uniwersytet Wrocławski	91,75
Politechnika Poznańska	91,5
Śląska Akademia Medyczna w Katowicach	91,5
Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie	91,25
Politechnika Warszawska	91
Akademia Muzyczna w Warszawie	91
Pomorska Akademia Medyczna w Szczecinie	91
SGGW w Warszawie	91
Uniwersytet Medyczny w Łodzi	90,75
Politechnika Wrocławska	90,75
Akademia Ekonomiczna w Poznaniu	90,75
Akademia Medyczna we Wrocławiu	90,5
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie	90,5
Akademia Rolnicza w Poznaniu	90,5
Akademia Sztuk Pięknych w Poznaniu	90,5
Uniwersytet Śląski w Katowicach	90,25
Akademia Medyczna w Białymstoku	90,25
Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie	90,25
Uniwersytet Gdański	90
Akademia Ekonomiczna w Krakowie	90

UCZELNIE NIEPUBLICZNE

Wyższa Szkoła Biznesu - National-Louis University w Nowym Sączu	91,5
Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego w Warszawie	91,5
Wyższa Szkoła Zarządzania - The Polish Open University w Warszawie	91,5
Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej w Warszawie	91,5
Collegium Civitas w Warszawie	91,5
Wyższa Szkoła Informatyki Stosowanej i Zarządzania w Warszawie	91,5
Polско-Japońska Wyższa Szkoła Technik Komputerowych w Warszawie	91
Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie	91
Wyższa Szkoła Ubezpieczeń i Bankowości w Warszawie	90,5
Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu	90,5
Wyższa Szkoła Handlu i Prawa im. Ryszarda Łazarskiego w Warszawie	90
Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa im. Wojciecha Korfańskiego w Katowicach	90
Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania w Białymstoku	90
Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku	90

Uwzględniono uczelnie, które uzyskały co najmniej 90 punktów



Profesor Marek Zembala,
prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego
ds. Collegium Medicum, ze studentami
uczelni

W drugiej połowie XX wieku fizycy zawiedli społeczeństwo, nieszczerze i pokrętnie przedstawiając korzyści płynące z wykorzystania energetyki jądrowej. Nieumiejętność nasza doprowadziła do zawłaszczenia opinii o energetyce jądrowej przez radykalne ruchy antynaukowe, strojące się w pióra ekologów. Świat zaniechał rozwoju energetyki jądrowej - jedynej dostępnej powszechnie, taniej, czystszej i bezpiecznej formy dostarczania energii. Za te nasze błędy ludzkość już dziś płaci gigantyczną cenę zależności od źródeł energii znajdujących się w wybuchowych politycznie obszarach świata. Sięgający swoimi korzeniami Bliskiego Wschodu terroryzm nie byłby tak wielkim problemem, gdyby jego krwiobieg nie był zasilany ropą naftową.

SPÓJRZMY SOBIE W OCZY!

Gruźlica zabiła Clifforda, gdy miał 35 lat. Dziś, jak nigdy przedtem w historii, zdrowi i bezpieczni jesteśmy wyposażeni - dzięki fenomenalnemu rozwojowi nauki - w tysiące narzędzi pozwalających na masową komunikację w skali całego świata czy na diagnostykę medyczną na poziomie komórkowym i molekularnym. W stulecie genialnych odkryć Alberta Einsteina, zagłębując oczyma naszych robotów w dalekie obszary kosmosu, może powinniśmy też spojrzeć sobie sami w oczy. I powinniśmy się zastanowić, czy jesteśmy ciągle tymi, którzy naprawdę badają ludzki wszechświat, czy dostarczamy naszym współobywatelom bezpiecznej prawdy. Odpowiedź winniśmy nie tylko pamięci Williama Clifforda, ale także naszym współobywatelom i przede wszystkim sobie.

Łukasz A. Turski

Tekst jest zapisem wykładu dla słuchaczy studium
doktoranckiego Akademii Medycznej w Warszawie,
wygłoszonego 1 marca 2005 r.